№ 72. Kraków 29 Marca — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	[illegible]	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, tojest na miesiąc **Kwiecień, Maj i Czerwiec** 1857 r.

Dla Abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Dla miejscowych 4 złr. m. k.

Nadto

z dniem 31 stycznia 1857 r. i z każdym dniem **ostatnim** każdego miesiąca, wychodzić będzie jak i dotąd

DODATEK

w zeszytach z 12 do 15 arkuszy druku in 8vo.

Abonenci *Czasu* życzący sobie odbierać ten *miesięczny* DODATEK, zechcą do zwykłéj prenumeraty dopłacić:

rocznie	złr. 10 mk.
półrocznie	„ 5 „
kwartalnie	„ 3 „

UWAGA. Dla uniknienia pomyłek powtarzamy przedpłatę na *Czas z Dodatkiem miesięcznym* i na *Czas bez Dodatku.*

Przedpłata na dziennik *Czas bez Dodatku*:

Dla zamiejscowych:	
rocznie	złr. 20 m. k.
półrocznie	„ 10 „
kwartalnie	„ 5 „
Dla miejscowych:	
rocznie	„ 16 „
półrocznie	„ 8 „
kwartalnie	„ 4 „

Przedpłata na dziennik *Czas z Dodatkiem* (miesięcznym):

Dla zamiejscowych:	
rocznie	złr. 30 m. k.
półrocznie	„ 15 „
kwartalnie	„ 8 „
Dla miejscowych:	
rocznie	„ 26 „
półrocznie	„ 13 „
kwartalnie	„ 7 „

☞ *Dodatku* **osobno** prenumerować nie można.

☞ Liczba egzemplarzy *Dodatku* odbijana będzie według ilości prenumeraty na dziennik *Czas* wraz z *Dodatkiem* miesięcznym.

Uprasza się o jak najspiesznieje przesyłanie *przedpłaty* i wyraźne oświadczenie, czy Szanowni Abonenci życzą sobie odbierać dziennik *sam* lub z **Dodatkiem**.

Pewna ilość egzemplarzy *Dodatku miesięcznego* z roku 1856 jest jeszcze do nabycia w ekspedycyi *Czasu*, po cenie 10 złr. m. k. za 12 zeszytów stanowiących 4 tomy.

Kraków 28 marca.

Poseł hiszpański w Meksyku p. Sorelo, wrócił do Madrytu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, spór ten nie da się już inaczéj załatwić, chyba przez wojnę, lub za pośrednictwem jakiego obcego państwa. Nie będzie może od rzeczy przypomnieć w kilku słowach, skąd powstał.

Po obaleniu rządów Santa Anny, stronnictwo radykalne wyniosło na godność prezydenta rzeczpospolitéj meksykańskiéj p. Comonforta. Nowy prezydent aby polepszyć zrujnowane finanse, przedsięwziął sprzedaż dóbr kościelnych w Meksyku na korzyść państwa. Krok ten pomimo wszelkich ostrożności i wybiegów nosił jak zawsze cechę gwałtu. Skutki były łatwe do przewidzenia w Meksyku, gdzie wpływ duchowieństwa jest wielki, a ludność bardzo religijna. Po protestacyach nastąpiły zaburzenia i bunty. Wszyscy bowiem malkontenci, wszyscy ludzie ambitni i burzyciele, pochwycili tę okoliczność i wydali wojnę władzy centralnéj. Anarchia ogarnęła rzeczpospolitą; uorganizowały się bandy zbrojne, jedne z barwami politycznemi, inne zaś i tych nierównie więcéj, pod hasłem łupieztwa i rabunku. Jenerał Alvarez dowodzący wojskiem meksykańskiem, zamiast poskromić te bandy, przyłączył się do nich raczéj, a pełen nienawiści dla Hiszpanów, dopuścił się okropnych okrucieństw na poddanych królowéj Izabelii. Poseł hiszpański widząc, że skargi zanoszone w téj mierze przed rząd meksykański, były bezskutecznemi, po kilku notach bardzo energicznych położył *ultimatum*, żądając zadośćuczynienia. Pan Comonfort nie miał dość siły, aby poskromić jenerała Alvareza. Przeto p. Sorelo zerwał stosunki dyplomatyczne i opuścił Meksyk. Może być, że pełnomocnik hiszpański postąpił sobie zbyt pospiesznie; może winien był zawiesić swe stosunki z rządem meksykańskim i czekać na instrukcye z Madrytu; ale bądź co bądź, nie uczynił tego, i dzisiaj rząd hiszpański nie ma, zdaje się, innéj alternatywy, jak wysłać flotę i wylądować z wojskiem w Vera Cruz, aby przełamać upór rządu meksykańskiego, lub też zastąpić jego nieudolność w zasłonieniu poddanych hiszpańskich zamieszkałych w Meksyku.

Lecz wojna ta oprócz zwyczajnych kolei towarzyszących każdéj wojnie, ma jedno wielkie niebezpieczeństwo dla Hiszpanii, to jest, interwencyę Stanów Zjednoczonych w tę sprawę. Wypowiedzenie wojny przez Hiszpanię, może rzucić Meksyk w objęcia Stanów Zjednoczonych, które jak od dawna utrzymują, czekają tylko chwili sposobnéj do zagarnięcia téj rzeczpospolitéj w związek amerykański. Stoi temu zapewne na przeszkodzie różnica rasy, religii, języka; ale z drugiéj strony rząd meksykański jest radykalny, i zapewne gdyby się utrzymać nie mógł jako niepodległy, wolałby się zlać w Stany Zjednoczone, niż poddać się innemu państwu, którego zasady rządowe i instytucye są mu przeciwne. Wiadomo, że w takich ostatecznych razach nie ogół decyduje, ale niestety garstka ludzi na czele stojących.

Donoszono też prawie równocześnie o zerwaniu stósunków Meksyku z Hiszpanią, o zawarciu traktatu ze Stanami Zjednoczonemi, opartego na znacznéj pożyczce udzielonéj przez te ostatnie rzeczypospolitéj meksykańskiéj za ustąpienie jéj międzymorza Tehuantepec, tudzież Sonory i Niższéj Kalifornii, lub też za rękojmię daną na sprzedaży dóbr kościelnych, albo na dochodach celnych. Prezydent Comonfort miał ostatniemi czasy oświadczyć, że w razie wojny znajdzie zawsze u Stanów Zjednoczonych pomoc i dwadzieścia pięć do trzydziestu milionów dolarów. Czy takowy traktat nastąpił, niewiadomo dotąd z pewnością. Piszą, że pan Buchanan odrzucił tę propozycyę. *Tegoby się mesaż jego domyślać kazał. P. Buchanan jest człowiekiem stanu, i jako taki nie może sobie życzyć zbytniego powiększenia terytoryalnego Stanów Zjednoczonych.* Na drodze zdobyczy Stany Zjednoczone dojdą wkrótce do rozdwojenia którego się nowy prezydent obawia. Ale chęć zdobyczy jest namiętnością wrodzoną Amerykanom. Nigdzie parcie opinii nie jest większe jak w Stanach Zjednoczonych. Pomimo najlepszych nawet chęci oparcia się temu, na co z resztą niema dotąd jeszcze dowodów, pan Buchanan uledz będzie może musiał.

Lecz donoszono jeszcze, że owe zbrojne bandy znieważyły także pawilon konsula angielskiego. Gdyby tak było, Hiszpania nie byłaby sama w téj sprawie, bo przypuścić trudno, aby Anglia nie ujęła się za swym reprezentantem. Zawsze atoli ewentualności są bardzo dla Hiszpanii wątpliwe, a wojna hiszpańsko-meksykańska może nietylko wielką mieć ważność dla półwyspu Iberyjskiego, ale nawet zmienić całą równowagę w Nowym Swiecie.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 22 marca.

(—) Literatura nasza ciężko i powoli się porusza. Wszystko zdaje się w oczekiwaniu, każdy się pyta co będzie, a odpowiedzi zniskąd, bo plotek liczyć nie można. O *Tygodniku literackim Wileńskim* nie mamy dotąd żadnego urzędowego doniesienia, więc też i nasze pisma zmuszone są milczeć. Z drugiéj strony dochodzą nas wieści, że księgarz Wolf z Petersburga ma sobie udzielony konsens na gazetę i że ta gazeta wychodzić będzie codziennie w Petersburgu pod tytułem: *Goniec Północny*. Główną redakcyą ma objąć Żeligowski (Sowa autor „Jordana“), który już powrócił z północnego wschodu. Jeżeli ta wieść się sprawdzi, a nie mamy powodu sądzić przeciwnie, to gazeta polska wychodząca w Petersburgu, mogąca być daleko swobodniéj redagowana niż wszystkie pisma nasze, ma wielkie zadanie przed sobą. Redakcya powinna się przedewszystkiem starać o dokładne wiadomości z Warszawy i Królestwa, żeby raz przecie rozedrzeć tę zasłonę, która stan nasz rzeczywisty ukrywa przed okiem tych, co z nim najlepiéj powinni być obznajomieni. Dotychczas żaden głos stąd nie przedziera się do stolicy Rosyi. *Tygodnik Petersburgski* zdaje się wychodzić tylko dla ogłoszenia rozporządzeń rządowych, a zresztą jest najnędzniejszą zbieraniną bez ładu i sensu. Nie pomyślał on nigdy o zbadaniu potrzeb Królestwa i zachodnich prowincyi cesarstwa, o urządzeniu sobie korespondencyi w Kijowie lub Wilnie, Żytomierzu lub Kamieńcu. Bywa on też cenionym w miarę zasługi. Nasze znowuż gazety z innych zupełnie przyczyn szczupły mają dla siebie zakreślony obręb, po za który wychodzić im nie wolno. Łatwo moje twierdzenie przykładem wam stwierdzić. *Oprócz cenzury, któréj obowiązkiem jest kreślić, i która sumiennie i rzetelnie wypełnia ten obowiązek, każda władza rządowa, a nawet przedsiębiorstwa* prywatne, przysądziły sobie przywilej kontrolowania naszych gazet i przywilej ten wszedł już w prawo. Artykuły ekonomiczne i tyczące się rolnictwa muszą iść pod rozsądzenie komisyi spraw wewnętrznych i bywają tam pół roku albo dłużéj jeszcze przetrzymywane zanim wszystkie sesye przejdą. Po powrocie dopiero ich z komisyi, jeżeli tam przepuszczone zostały, cenzura na nowo obrabiać je zaczyna. Toż samo ma miejsce ze wszystkiemi bieżącemi wiadomościami o wypadkach w kraju zaszłych, o pożarach, klęskach, epidemiach itd., których zatwierdzenie musi być podpisane przez nie wiem wielu tam rachmistrzów, referentów, naczelników i radzców, tak że zanim wiadomość o pożarze naprzykład dozwoloną zostanie do druku, już zamiast spalonego domu nowy stanął budynek. Nawet wiadomości o nowych urządzeniach dla dobra kraju przedsiębranych, tém bardziéj o projektach do tych u-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WILANOW — PUŁAWY r. 1816.

(z podróży historycznych J. U. Niemcewicza).

...„Miałem dość czasu, wlokąc się po piaseczkach czerniakowskich, czynić te wszystkie uwagi; porwał je widok wiekuistych topoli, przenoszących wierzchołkami swemi wspaniałe Wilanowa szczyty. Tu znów pamięć moja cofa się w ostatnią świetności naszéj epokę, przypomina Jana III, mężnego króla rodaka. Powtarzane od tylu lat klęski, najazdy i wojny, rzadkiém prawdziwie szczęściem ocaliły od ostatniéj zguby to piękne królów mieszkanie. Przecież jak inne okolice Warszawy, co mówię, jak kraj nasz cały, był Wilanów świadkiem ciężkich potyczek i przygód. W ostatnim wieku zabrane zostały z grodu onego piękne posągi Gladiatora, Wenery, Apolina, lane z ołowiu i pozłacane; w r. 1794 zabrane łóżko króla Jana; w roku 1809 na zielonych błoniach jego, w samym nawet ogrodzie, zbrojne potykały się hufce, co dziwna, bez innéj szkody, jak urwania kilku gałęzi kulą działową.

Wilanów zawsze był pobytem królów lub znanych w królestwie mężów.

Po królu Janie, nie jego dziedzice,
Lecz August drugi, w licznem panów gronie,
Tam wprowadził swe piwnice.
Po nim zawiesił litewskie pogonie
Jagiellończyk z swą Leliwą;
A kiedy kończył starość swą sędziwą,
Odzierżyli go, przez dziedzictwa prawo,
Piławita ze Srzeniawą.

Dawnym właścicielom winniśmy, wśród tylu zaburzeń, troskliwe zachowanie pamiątek króla wojownika. Dzisiejsi, nie tylko pomnożyli te drogie starożytności skarby, lecz przydali do nich galeryę pięknych malowań, bogate sprzęty, liczne w różnych rodzajach zbiory; rozszerzyli nakoniec i upiększyli miejsca tego ogrody. Nie dosyć na tém, chcąc z okazałością połączyć użyteczne zamiary, nieszczędzą znacznych nakładów na wystawienie gospodarskich budowli i wygodnych dla rolników mieszkań; wkrótce cała wieś na nowo wymurowaną zostanie; te jedne są pożyteczne a nawet chwalebne zbytki. Lecz i mieszkaniec i przychodzień, patrząc na te wszystkie wspaniałości, czuje radość swą pomieszaną przez myśl, iż tyle pamiątek, tyle nakładów, uszedłszy przed mieczem i ogniem, straszniejszym nad inne zagrożone są żywiołem; tąż samą rzeką, która stanowi jedną z piękności tych miejsc:

Gdyż i ten zamek, te złosiste dachy,
Te królów naszych podwoje,
Świeże ogrody, gospodarskie gmachy;
Jeżeli prefekt przez staranie swoje,
Zuchwałéj Wisły nie skróci,
Wkrótce jéj potok wezbrany,
Wszędzie jak morze rozlany
Wszystko zatopi i wszystko wywróci.
I w tym ogrodzie
Kędy piękna królowa, przy wieczornym chłodzie,
Z pięknym chodziła hetmanem,
Po tym domie tak przybranym,
Po salach, w miłosnym pędzie,
Za jesiotrzycą, jesiotr gonić będzie.

Wtenczas, jak zawsze, mądry Polak po szkodzie, Wilanowa żałować zaczniemy.

Wiadoma wszystkim droga z Warszawy do Puław; mało ona nastręcza pamniątek, lecz wiele smutnych uwag. Założona w Jeziornéj papiernia, dopiero w początku swoim, nieprędko pono zakwitnie; za mojéj młodości, Jeziorna sławném była do pojedynku miejscem:

Tam kiedy w czarnéj kajucie,
Dwóch junaków na reducie,
Nosząc na twarzy poczwarę,
O pierwszą w tańcu skłóciło się parę,
W pistoletach szukali zemsty z pokrzydzenia
I przez trafne wymierzenia,
Rzadko który wyszedł cały.
Jeden w brzuch drugi w nogę odniósłszy postrzały,
Boleśnie potém chorował,
A co najgorsza długo nie tańcował.

.....Góra, tak wdzięcznie, tak dowcipnie opisana przez biskupa Krasickiego, od czasów jego odmieniła się; już połowy niema tych kościołów, tych kapliczek, które on tak wesoło opisuje. Rozebrano je, popostawiano z nich browary, gorzelnie; słowem z mieszkań świętych zakonników, założono konwenty żydów, co mi się wcale niepodoba,

Gdyż wolę żeby ludzie się modlili,
Niżby wiecznie wódkę pili.

Przewidział to zapewne założyciel *Kalwaryi w Górze*, Stefan Wierzbowski, biskup poznański, gdy w ustawie swojéj surowo waruje, aby tam noga żydowska niepostała. Lecz gdzież jéj oni niepostawią i zkąd tą nogą swoją niewyrzucą chrześcian?

Reszta kraju przez który przejeżdżałem, nie przyjemniejszą wystawiała postać. Wszędzie zniszczenia i ubostwa znamiona; zimna i słoty wzbudziły pierwotne po niwach zarody; wynajęte bydło przez ciągnące krajem naszym przed laty kilką krucyaty, jeszcze się nierozmnożyło. Zaprowadzeni przez wojewodę Zamojskiego sukiennicy do Magnuszewa, dla nieodbytu rozeszli się poczęści. Sławna fabryka broni w Kozienicach ustała zupełnie. Liche chylące się domy i karczmy składają nasze miasteczka; w nich garstka chrześcian ginie śród tłumu nieschludnego żydowstwa. Pierwsi uprawiają małe pólka, by plon ich przepić u drugich; żydowska ręka nieuchwyci nigdy lemiesza, ni młota podniesie, w lekkich nawet krosnach nie utka łokcia płótna lub sukna. Wieczne ganimedy, o rannéj do wieczornéj zorzy, nalewają przepalane nektary. Lubo ich połowice, uszykowane w około szynku, siedzą za kopańkami, lub w małych kramikach; w pierwszych obwarzanki, kukiełki, sól, śledzie, w drugich tasiemki i igły, wszędzie zaś gorzałka, kwitnącego ich handlu składają bogactwa. Nie ręczę za ścisłość rachuby swojéj, lecz obszedłszy po miasteczkach te pyszne kupców izraelskich składy, rzuciwszy okiem i oceniwszy wszystkie obwarzanki, tasiemki i szpilki, zdało mi się, iż w miasteczkach tych w przeciągu 17 mil położonych, cena ich bogatych towarów, masa handlu całego wynosić mogła około 400 złotych; summa acz ogromna, niewystarczająca jednak na kupienie jednego petynetowego welona. Zkądże zapyta się kto, pieniądze na zaspokojenie nietylko zbytków, lecz nawet i potrzeb naszych? Łatwo odpowiem: z pracy,

rządzeń nie mogą być ogłaszane bez zatwierdzenia urzędowego. Wszelkie artykuły lekarskie, chociażby pisane przez najznakomitszych ludzi fachowych ze stopniem doktorskim muszą iść pod roztrzygnięcie Rady lekarskiéj bez żadnego wyjątku, chociażby to był nawet sposób leczenia zarzniętego palca. Toż samo ma się rozumieć o artykułach weterynaryjnych, ogłoszeniach środków przeciw wściekliźnie, księgosuszowi itd. Artykuły tyczące się dobroczynności idą pod sąd Rady opiekuńczéj zakładów dobroczynnych i samegoż Towarzystwa dobroczynności. Samo się przez się rozumie, że nie wolno jest czynić żadnych uwag, tylko trzeba wszystko chwalić bezwarunkowo. Optymizm jest dla nas *de rigueur* tak w tych rzeczach jak w innych. Wszelkie wiadomości o Towarzystwie kredytowem, muszą uzyskać pieczęć dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, a niektóre nawet udają się do komisyi skarbu pod ostateczny rozgląd. Od roku dopiero wolno jest krytykować grę aktorów teatrów naszych, bo dawniéj nawet recenzye teatralne chodziły pod kontrolę dyrekcyi teatrów, która wszystkie nagany wykreślała, tak jak gwiżdżących albo niezadowolnionych ze sztuki kazała za drzwi wyprowadzać. Teraz wolno jest wprawdzie napisać, że jakiś tam kompars odegrał niezupełnie genijalnie swoją rolę, ale co do urządzenia samego teatru tysiąca potrzebnych ulepszeń, wyboru sztuk itp. ani słowa pisnąć nie wolno. Wszelkie podobnego rodzaju pochopy poskramia na miejscu cenzura bez opowiadania się dyrekcyi. Nie wolno jest pisać, że błoto na ulicy, bo tym sposobem obwinia się władzę, która zaniedbuje napędzać stróżów do zamiatania ulic, a jedna z gazet za użycie wyrażenia *gust municypalny* surową otrzymała naganę. Wypadki miejskie mogą być dopiero przedrukowane z *Gazety policyjnéj*, tak jak wszelkie rozporządzenia rządowe z *Gazety Rządowéj* tylko, chociażby we wszystkich gazetach rosyjskich były już wydrukowane wielkiemi literami. Nawet zdarzały się wypadki, że rozporządzenia rządowe drukowane w *Gazecie Rządowèj*, miały sobie wzbroniony przystęp do innych naszych gazet. Cóż powiecie, nawet artykuły o wyścigach konnych i wystawie bydląt gospodarskich muszą iść pod zatwierdzenie dyrekcyi wyścigów konnych. Nie wolno u nas bydląt obrażać, kto napisze, że wół na wystawie był za chudy, albo że koń kulał na przednią nogę, ten popełnia występek przeciwko cenzuralnym urządzeniom. Nie będę wam przytaczał tysiąca innych kontrol, pod które są poddane pisma peryodyczne u nas, ale z tego com już napisał możecie mieć wyobrażenie o reszcie.

Otóż wyjawienie tego wszystkiego, postawienie na jaw tych wszystkich utrudnień, tych wszystkich przeszkód, które w każdym kroku opierają się rozwinięciu oświaty i dobrego bytu w kraju, powinnoby być jednem z najważniejszych zadań dla gazety w Petersburgu wychodzącéj. Ja tu pisałem o jednéj tylko gałęzi o literaturze jedynie, a tyle jednak przedmiotów nietkniętych, na które prawdziwe światło rzucić należy. Monarcha pragnie dobrego, pragnie on poprawy bytu ludów pod jego berłem zostających. Stara się on otoczyć ludźmi zasłużonymi, zdolnymi, a przedewszystkiem dobrze intencyowanymi, stara się i chce koniecznie, żeby prawda doszła jego uszów, żeby na wszelkie zło znalazło się stosowne i skuteczne lekarstwo. Ale prawda nie tak łatwo się przebije przez te liczne zapory, przez te masy lodów odwiecznych, które nas odgradzają jeszcze od Petersburga. Jeżeli tam pod okiem jego, tam gdzie jego słuch łatwiéj dosięgnie, pojawią się głosy sprawiedliwéj skargi i żalu słusznego, oświecą jego dobrą wolę, która dotychczas tak źle pojętą była, a głosy te będą bezstronne i silne prawością swoją, wolne od żółci i nienawiści, nie zaciemnione przesadą i dążeniami koteryjnemi, które najlepszą sprawę gubią, wówczas zapragnie on bezwątpienia poznać sam przez się prawdziwy stan rzeczy, ukróci nadużycia, wypleni kąkol a szlachetne jego zamiary dobroczynne, które nam świetne początki jego panowania zapowiadają, wejdą *rzeczywiście* u nas w wykonanie.

Z nad dolnéj Elby 25 marca.

Donosiłem wam dawniéj o toku układów konferencyj tyczących się opłat na Sundzie, Bełtach i Kategacie, które z dniem 1 kwietnia ustają. Protokół spisany d. 14 b. m. zakończony został oświadczeniem komisarzy delegowanych ze strony Francyi i Danii. Przesyłam wam dosłowny wypis nigdzie jeszcze nie publikowany, a który dziś z Kopenhagi odebrałem:*)

„Minister Francyi zabiera głos w imieniu konferencyi i tak się odzywa do p. komisarza Króla Imci duńskiego:

„„Konferencya przyjmuje z żywém zadowolnieniem rezultat zamykający jéj prace. Lecz przed rozejściem się czuje potrzebę wyrazić p. Komisarzowi JKMci Króla duńskiego, ile ocenia ciągle jego podczas tych ważnych układów starania, aby ułatwić porozumienie do którego wspólnie dążono i które tak szczęśliwie urzeczywistniono. Uznaje ona chętnie z gotowością która jest tylko oddaniem sprawiedliwości, to wszystko, co winna jest duchowi pojednawczemu i bezstronnemu, z jakim prezydent obradami kierował. Konferencya któréj się szczycę być tłumaczem, uprasza JWgo p. Bluhme, aby przyjął tu wyraz jéj wdzięczności.““

„Konferencya pośpiesza przyłączyć się do słów wyrzeczonych przez p. Ministra Francyi. Komisarz JKMci króla duńskiego odpowiada w tych słowach:

„„Z najżywszą wdzięcznością wysłuchałem tego, co p. Minister Francyi wystósował do mnie ze strony konferencyi. Jeżeli usiłowania któreśmy wspólnie poświęcali tym długim i trudnym układom doprowadziły nakoniec do zgody pożądanéj; szczęśliwy ten skutek zawdzięczać należy duchowi zupełnie pojednawczemu i jak najlepszym chęciom, jakich Panowie wszyscy dawaliście tu dowody. Układy któreśmy właśnie skończyli, tyczą się sprawy, która była przedmiotem moich myśli od lat wielu, albowiem niezmiernéj ona jest wagi dla mojego kraju. Nigdy nie zapomnę chwili obecnéj Panowie, i nie przestanie mi być pamiętną przez cały ciąg życia mego, czy będzie ono długiem lub krótkiem. Panowie, składam wam dzięki z całego serca.““

„Konferencya przyjmuje z uczuciem słowa p. Komisarza, i żąda umieszczenia ich w protokóle.“

Od kilku dni bawi w Hamburgu ziomek nasz Bogumił Dawison dawny artysta dramatyczny sceny warszawskiéj, dziś artysta sceny niemieckiéj w Dreznie, rywal Emila Devrient, który przed wyższością talentu naszego ziomka cofnął się, ustępując mu pierwszego miejsca w Dreznie. Niemcy mający trafny sąd o sztuce dramatycznéj zgadzają się w tém, że genialność Dawisona w nierównie piękniejsze i powabniejsze formy ubiera utwory sztuki, aniżeli Devrient. Świetność i wdzięk przebijające we wszystkich ruchach Dawisona, lekkość i giętkość ciała, mimika, zdradzają narodowość tego artysty i udzielają mu świeżości i nowości, która pobudza zimnego Niemca północy do wykrzyków uwielbienia. Na wszystkie przedstawienia Dawisona (sześć podobno) wszystkie miejsca przed wystąpieniem jeszcze były rozsprzedane. Najlepszy to dowód uwielbienia. Damy hamburskie szaleją. Dawison dawał przedwczoraj wystawny obiad w hotelu, gdzie zaprosił dyrektora i znanych recenzentów którzy bez szampana, jak oś bez smoły — tylko kwiczą.

Paryż 23 marca.

L*** Korespondenci wasi donoszą z Poznania i innych miast o zawięzujących się Towarzystwach św. Wincentego à Paulo, w celu niesienia pomocy nieszczęśliwym. Słusznem jest tedy, abyście przyjęli wzmiankę o najpierwszem tego rodzaju stowarzyszeniu, które jeszcze w lutym 1852 zawiązało się tutaj pod nazwą *Oddział św. Kazimierza*. Każdy naród osobne ma filie a wszystkie zależą od głównego Towarzystwa, któremu jak i Siostrom Miłosierdzia na całym świecie przywodzi przełożony zakonu missyonarzy. Liczba stowarzyszonych niewiast z każdym dniem wzrasta, zbierają się co miesiąc na posiedzenie i po wysłuchaniu Mszy św. zdają sprawę z swych prac, donoszą o potrzebach ubogich i cierpiących. Głównem ich zajęciem doglądać chorych, wspierać nieszczęśliwych nie pieniędzmi, ale dostarczeniem żywności, opału, odzieży; ponosić koszta chrztu ich dzieci, pogrzebu zmarłych, mieć opiekę nad sierotami, odwodzić od złego życia, radą miłością i przykładem do lepszego zachęcać. Stowarzyszenia te nie mają stałych dochodów i mieć ich nie powinny; utrzymują się z ofiar codziennych i wydają tyle tylko, ile uzbierać mogą. Wszelka pomoc musi być oddana własnoręcznie przez jednę ze stowarzyszonych niewiast. Gdyby nie zakaz ogłaszania publicznych zdań sprawy z czynności, jak to czynią inne zgromadzenia, poznalibyście bliżéj z toku jego zatrudnień, ile dobrego podobny zakład miłosierdzia przynosi i zapewne, nasze damy po miastach zamieszkałe, zarazby pochwyciły zbawienną myśl niesienia pomocy nieszczęśliwym, których wam niebrak i przyjęły statuta Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo.

Dziś ma być trzecia konferencya w sprawie prusko-helweckiéj. Przedstawiony budżet ciału prawodawczemu na rok 1858 obiecuje przewyżki nad wydatki 28 milionów; a z dochodu poboru od kapitałów ruchomych spodziewa się mieć rocznie 14 milionów; zapewne wliczając do nich i podatek od walorów zagranicznych.

Jak uważam z dzienników warszawskich, znaleźli się i tacy, co uwierzyli zapowiedziom jakiegoś astronoma, że kometa mająca się ukazać 13go czerwca, grozi zniszczeniem całego świata, a przynajmniéj Europy; kiedy są ostrożni co do Ameryki zmykają. Tu zapewnić was mogę, prócz nieoświeconéj klasy wieśniaków w kątkach Bretanii lub w Landach zamieszkałéj, nikomu na myśl nie przyjdzie fatalna epoka czerwcowa. Dzienniki zabawne występują z kometą bardzo często, bo on im dostarcza wyborny do tego materyał i *Charivari* prawie dzień w dzień rysuje przestraszonych episierów.

Ristori za przyjazdem swym do Paryża wystąpi w tragedyi nowéj Montannelego *la Camma* we 3 aktach. Camma wedle powieści Plutarcha chcąc się zemścić na zabójcy swego męża, udaną miłością przywiodła go do ołtarza, przy którym wedle obrzędu Druidów, ślub się odbywał podaniem małżonkowi czaszy. Ona do niéj wlała trucizny, sama wypiła połowę czaszy, a uśmiechając się, skłoniła mordercę, że ten drugą połowę wychylił. Chwila ta w opisie samym już dramatyczna, jakże stokroć więcb ędzie przerażającą, gdy Ristori przywoła w pomoc wszystkie furye piekielne i oznajmi, że chociaż zdradą, tryumf nad zbrodniarzem odniosła.

Dwa dramata w Gaité i Ambigu *L'Aveugle* i *les Orphelines de la Charité*, prawie równéj są dobroci czy mierności. Jest pewna publiczność stale poklaskująca warsztatowi pp. Bourgeois i Demary. Oni dobrze znają jéj upodobanie, wiedzą ile łez i przez wiele scen ma być wylanych, kogo wcześnie na ofiarę oburzonéj zgrozy poświęcić. Robota taka nie potrzebuje geniuszu, tylko pewnéj wprawy, a pierwszy lepszy przedmiot równie dobrze służy do zysku.

Kraków 28go marca. *Krakauer Ztg* zamieszcza od współpracowników pisma *Civilta Cattolica* list prostujący doniesienie podane dawniéj o odwiedzinach Ojca Ś. w drukarni tego czasopisma. Rzeczywiście Ojciec Ś. z zwykłym swoim orszakiem jaki mu w pieszych przechadzkach towarzyszy, przybył do drukarni i oglądał cały ten zakład. „Przy téj sposobności — są słowa tego listu — niemożemy pominąć niezadowolenia, jakie w nas wzbudziły uwagi „Przeglądu poznańskiego“ nad jednym z listów naszych z Rosyi. Odległość miejsc, tudzież mała i niedokładna znajomość pewnych zdarzeń, które nas dochodzą, pozbawia nas możności oceniania i rozróżniania dokładnie drobniejszych okoliczności. Zresztą, możemy cię zapewnić panie redaktorze, że pismo nasze jedynie sprawie katolickiéj poświęcone, z prawdziwem i nieograniczonem jest uwielbieniem dla narodu polskiego, który zawsze z niezachwianem bohatyrstwem stawał i wciąż jeszcze staje w obronie kościoła. Najszczersze i najserdeczniejsze życzenia nasze są, aby Bóg miłościwy tak pokierował losami tego zacnego narodu, jak to w nieskończonéj mądrości swojéj uzna za najlepsze na większą chwałę swoją i na większy pożytek dla kościoła katolickiego“!

Lwów 19go marca. Zaraza bydła wygasła w ostatnich czasach zupełnie w dwóch obwodach, czortkowskim i stanisławowskim, ale natomiast, prócz wspomnianéj w ostatnim raporcie Siemianówki w obwodzie lwowskim, pokazała się na nowo w Jakubowie, Wełdyszu, Grabowie i Turzy wielkiéj w obwodzie stryjskim, i w Koszarkach, w obwodzie samborskim.

W ogóle więc znajduje się obecnie w tutejszym okręgu administracyjnym 8 miejsc dotkniętych zarazą, w których ze stanu bydła liczącego 1397 sztuk w 12 oborach podpadło zarazie 161 sztuk; z tych wyzdrowiało 57, odeszło 75, zabito 12, a 17 sztuk pozostało jeszcze w 3 miejscach w stanie choroby.

Wiedeń 27 marca. N. Pan pismem swojem z d. 16go b. m. do hr. Bissingen namiestnika Wenecyi, uwolnić kazał z więzienia kryminalnego w Wenecyi 5ciu winowajców, odpuściwszy im resztę kary.

— C. k. fregata „Novara“ mająca odbyć podróż naukową i handlową na około świata odpłynie z Tryestu 12 kwietnia.

— Z nakazu N. Pana dwór cesarski przybrał żałobę po śmierci księżnéj Maryi Ludwiki Karoliny matki króla Jana Saskiego począwszy od 26 marca do 4 kwietnia włącznie.

— JCW. arcyks. Albrecht gubernator jlny Węgier wrócił z Wiednia do Pesztu.

Anglia.

Odroczenie parlamentu odbyło się w d. 21 z zwykłemi formalnościami. Izba wyższa zgromadziła się o godz. 1éj z południa. Po załatwieniu niektórych mniejszéj wagi interesów, członkowie Izby niższéj zostali wezwani i lord kanclerz odczytał w imieniu komissyi królewskiéj następującą mowę odraczającą:

„Milordowie i Panowie! Z rozkazu Jéj K. Mości mamy was zawiadomić, iż uwalniając was tak wcześnie od obecności w parlamencie, N. Pani ma zamiar natychmiast parlament rozwiązać, aby się przekonać w sposób najodpowiedniejszy ustawom, o zapatrywaniu się swego ludu na obecny stan stosunków państwa.

„Panowie z Izby niższéj! Z rozkazu Jéj K. Mości dziękujemy wam za szczodrobliwe postanowienia w przedmiocie potrzeb służby publicznéj na czas, dokąd nowy parlament którego zwołanie N. Pani oznaczy, nie będzie postawiony w możności dojrzale zastanowić się nad tym przedmiotem.

„Milordowie i Panowie! Z rozkazu Jéj K. Mości wyrażamy wam Jéj zadowolenie z dokładnego obliczenia na obecném posiedzeniu ciężarów na lud jéj przypadających.

„Jéj K. Mość rozkazała nam zapewnić was, iż gorąco o to błaga wszechmocnéj Opatrzności, aby dotyczące wybory w zjednoczonych królestwach którym poruczoną jest wysoka, ustawą przyznana im powinność, skierowała na reprezentantów, których mądrość i miłość ojczyzny zdolną będzie wspierać Jéj K. Mość w nieustannéj jéj dążności utrzymania honoru i godności korony, i rozwijania dobrego bytu i szczęścia jéj ludu.“

Włochy.

Cor. mercant. donosi z Palermo 10go marca, między innemi, że po skazaniu Bentivegni rozpoczął się proces przeciw Salvatore Guerneri, jednemu z głównych przywódzców powstania w Cefalu. Sąd skazał go na śmierć, lecz król w drodze łaski zamienił tę karę na 18-letnie więzienie. Po tym wyroku już sąd wojenny więcéj się nie zbierał. Wszyscy inni więźniowie, między którymi brat straconego Bentivegni, stawili się — po części dobrowolnie — i znajdują się teraz w więzieniu wikaryatu w Palermo.

Dekretem króla neapolitańskiego ogłoszonym w dzienniku urzędowym 16go marca, nadane jest upoważnienie do założenia portu wolno-handlowego i doków w stolicy. Te ostatnie staną na miejscu zwanem „Mergellina“. Dziennik urzędowy dodaje, że nowe te zakłady zostają w związku z rozwojem

*) Zamiast nadesłanego nam tekstu francuskiego, dajemy w to miejsce przekład polski. (P. R. Cz.)

---

z podatków tych wieśniaków, których oni gorzałką codziennie zniedołężniają i rozpajają. Ich niezmordowane zabiegi, trafność znalezienia zawsze silnej opieki, lękać się każą, iż to zgubne dla kultuty plemię, długo jeszcze niszczyć nas będzie.

Chciałbym był lotem ptaka usunąć się od tych zasmucających serce obywatelskie widoków; lecz minęły czasy, gdzie poczty nasze lotem ptaka pędziły.

Przykrości te nagradza sowicie, pyszny zielony widok *Puław*, wieńczący prawe Wisły nadbrzeża. Mile mnie zajmowały wspaniałe gmachy, ogromnych drzew chwiejące się w obłokach wierzchołki, budzące się nadewszystko wspomnienia szczęśliwych dni młodości, którem w tych miejscach z tym szanownym właścicielów rodem przepędził.

Tylu już pisarzy, w ojczystéj i obcéj osnowie skreśliło miejsc tych piękności i ja słaby porwałem się na to. Niebędę więc bazgrał tego, co drudzy odmalowali tak wdzięcznie, bo jak mówi nie pop ruski, ale Pop angielczyk:

> Trzebaby piórko z skrzydełek motyli,
> W bławatach tęczy umoczyć,
> By gdzie się sztuka z przyrodzeniem sili,
> To wiernie skreślić i w niczem niezboczyć.

Lecz gdy ja niemam dziś delikatnych palców, bym piórko te wyrwał; nietylko nieodważę się opisywać gmachów, ogrodów, drogich skarbów Sybilli, ale przez bojaźń uszkodzenia wzorów, zamilczę o rzadkich przymiotach i pracach matki, o wdziękach córek, o cnotach, zasługach obywatelskich synów. Na widok atoli długo pożądany szanownego miejsc tych właściciela, przepełnione wdzięcznością serce, choć w nieforemnych rymach wylać się musi:

> Z jakiem przejęciem, ach z jaką rozkoszą,
> Ujrzałem Polski Nestora!
> Imie jego, nie podłe rymotwórców pióra,
> Lecz same czyny po świecie roznoszą.
> Czas nad nim żadnéj nieodniósł zdobyczy;
> Wié on, że mąż, co lata dobrodziejstwy liczy,
> Co go ziomek, przychodzień uwielbia daleki,
> Chce by dla nich żył na wieki.
> Ten to mąż przez zbawienne młodzi prowadzenie
> Wychował dla ojczyzny dzielne pokolenie.
> Przyjaciel dawnéj cnoty, przestrzegacz surowy
> Naddziadów naszych zwyczajów i mowy,
> Prawdę w zcudzoziemczałym każąc u nas tłumie,
> Sprawił, że Polak dzisiaj po polsku rozumie.
> Nigdy od niego bliźni, w doli nieszczęśliwéj,
> Nieodchodził bez wsparcia i pociechy tkliwéj.
> A gdy hojnie dostatki na drugich wylewał,
> Jak inni swoje skąpstwo, on dary ukrywał.

Wiadomości Literackie.

Do bardzo ważnych przedruków, możemy policzyć *Poezye oryginalne i tłómaczone* Kazimierza Brodzińskiego, wydane przez K. Turowskiego, bo jak wiadomo dawna edycya należy do prawdziwych rzadkości; szkoda tylko, iż wchodząc w skład ostatnich zeszytów edycyi Sanockiej, poezye te są drukowane w sposób nieprzyjemny dla oka, bo z tak małemi odstępami, że czytelnik niewie jak się zoryentować. Bardzo tedy na korzyść wypadła zmiana nakładcy i drukarni, gdyż te dzieła Jana Kochanowskiego, co wychodzą w Przemyślu, zalecają się i ładnemi czcionkami i pewnym smakiem typograficznym.

Ubolewać nam jednak przychodzi nad tym szeregiem nieporozumień jakie zaszły między wydawcą panem Turowskim, a dawniejszym nakładcą sanockim panem Pollak — tego rodzaju procesa wytoczone przed kratki opinii publicznéj niemają bynajmniej dla niej żadnego interesu, owszem nudzą, jeśli nie gniewają; tem bardziej zaś to niepotrzebne, że już właściwe sądy zajęły się całą sprawą; dowiadujemy się bowiem z urzędowego ogłoszenia *Gaz. Lwowskiej*, że ustanowiony sekwestrator sądowy W. Kobak c. k. registrant w Sanoku, ma sobie powierzone nietylko rozsyłanie abonentom wszystkich zeszytów dochodzących liczby 104, a wydanych drukiem p. Pollaka, ale i przyjmowanie zaległości za odebrane już dzieła *Bibl. Polskiej*.

Cały tedy proces między wydawcą a nakładcą sanockim upraszcza się, bo powaga sądu, a nie opinia publiczna ma w nim do rozstrzygania. Nic nas więc nieobchodzi rzecz prywatna i osobista, tylko publiczna, jaką jest *Biblioteka Polska*, o którą niebędziemy się upominać u pana Pollaka, bo ten tylko nakładał i drukował, lecz u p. Kazimierza Turowskiego, niewchodząc czy mu się podoba w Sanoku, czy w Przemyślu znaleść nakładcę i publikować ją. Prosimy tylko, aby nieustawał w raz powziętym zamiarze i był pewnym, że ci, co pragną przyjść do biblioteczki domowej niewielkim kosztem i to nie naraz wniesionym, lecz częściową wkładką, nieustaną w popieraniu jego.

Co się zaś tycze współzawodnictwa pana Pollaka w wydawaniu *Księgozbioru polskiego* mogącego przynieść p. Turowskiemu uszczerbek, zdaje nam się niema wielkiéj obawy, z prostéj przyczyny, że opinia publiczna raz widzi w tém nadużycie własności pomysłu i wykonania, podrugie, że przedruki p. Pollaka mające się wykonać za pomocą *innych dobranych mężów*, jak się w swéj odezwie wyraża, niebudzą wcale zaufania, bo jeżeli ma tak *dobranych mężów*, dla czegóż ich nienazwie, abyśmy przecie osądzić mogli, w co wierzyć i czego się spodziewać po tém wydaniu Kromera, którego kronika, jak powiada: *„nie tylko w całéj Słowiańszczyznie, ale i w całym Germanizmie pierwsze miejsce zajmuje.“* Jeżeli bowiem ci *dobrani mężowie* poradzili mu tak napisać, to niewiele można o nich tuszyć, gdy przecież kronika Kromera niema ani w Słowiańszczyznie ani Germanizmie téj wartości, co każda inna konika źródłowa; a przytém nie tylko najczęściéj spotyka się ze wszystkich naszych kronik, ale w wartości swéj oryginalnéj ustępuje kronice Bielskiego. Widzimy w tych przechwałkach nic innego tylko rywalizacyę handlową, która na nieszczęście i naszemu piśmiennictwu nieprzebacza — jest to zgorszenie, o którém z niechęcią tylko wspominamy, jako o dokonanym fakcie. Co zaś do p. Turowskiego wydawcy *Biblioteki polskiéj* w Przemyślu upraszamy go, aby pospieszniéj publikował dalsze zeszyty Kochanowskiego i Modrzewskiego Rzeczpospolitę, dwa tak ważne zabytki naszéj przeszłości. Publiczność pamiętna jego usług i gorliwości zawsze trafi do niego i nieomieszka popierać poczciwie zaczętego dzieła.

— W wydawnictwie katolickiém W. Wielogłowskiego wyszedł temi dniami: *Miesiąc Maj* poświęcony N. Maryi Pannie przez X. Ignacego Hołowińskiego. — A z drukarni Budwejsera ukazał się trzeci zeszyt dziełka: *Ludwik Napoleon Cesarz Francuzów*, napisanego przez A. Tessarczyka. Tenże autor ma późniéj ogłosić Żywot Cesarza Mikołaja.

handlu na wschodzie, budową kolei żelaznéj z Tarentu do Rzymu i przekopem międzymorza Suezkiego. Akcye doków notowane są na giełdzie.

Rosya.

Według listów z Petersburga z 16go t. m. tamtejszy świat polityczny obiegała wieść, że gabinet rosyjski przesyła w tych dniach odpowiedź na okólnik wydany 18 lutego przez rząd duński do swych ajentów dyplomatycznych uwierzytelnionych przy rządach rosyjskim, angielskim, francuskim i szwedzkim, a tyczący się interwencyi Związku niemieckiego w sprawie Księstw niemiecko-duńskich do Danii należących. W odpowiedzi swéj rząd rosyjski oświadcza się wprost za Danią i za jéj sposobem widzenia téj sprawy i utrzymuje że Związek niemiecki nie ma prawa mieszania się do téj rzeczy należącej do spraw czysto wewnętrznych duńskich. Następnie ks. Gorczakow w odpowiedzi swéj zapewniać ma Danię, że Rosya sprzeciwi się czynnéj interwencyi Niemiec w tę sprawę, tém silniej, że sama ma prawo do sukcesyi duńskiej. Nakoniec donosi, że o tem swem postanowieniu i opinii uwiadomił gabinet rosyjski gabinety berliński i wiedeński. — Chociaż taka odpowiedź zgadza się zupełnie z dotychczasowem postępowaniem rządu rosyjskiego w sporze duńsko-niemieckim, jednak podajemy powyższą jéj treść za pogłoskę potrzebującą jeszcze potwierdzenia.

Dzienniki petersburgskie przez nas odebrane i wiadomości z téj stolicy, dochodzą do 19go marca. Wielki książę Michał powrócił z zagranicy do Petersburga 12 t. m. wieczorem. Kiedy niedawno doniesiono nam z Warszawy, że Belweder mają odnowić na rezydencyą dla tego księcia; równocześnie głoszą w Petersburgu, iż rząd zamierza budować dla niego pałac przy ulicy Prospekt Newski, a raczéj przerobić na pałac gmach w którym jest obecnie wydział apanażów. Książę Michał Gorczaków namiestnik Królestwa Polskiego przybył 16 t. m. do stolicy rosyjskiéj, by przedstawić roczne sprawozdanie z stanu kraju pod jego zarządem będącego, a zarazem wziąść udział w naradach nad poprawieniem tego stanu. — Minister spraw wewnętrznych Łanckoj mocno zachorował; towarzysz ministra kieruje sprawami wydziału. — Ambasador francuski hr. Morny, pozostanie z pewnością przez całe lato w Petersburgu i już wynajął sobie na wyspie newskiéj piękną daczę, to jest letnie mieszkanie. Książę Aleksander Gorczaków minister spraw zagranicznych, daje co tydzień świetne wieczory — w karnawale bale a teraz rauty — dla ciała dyplomatycznego i wyższego towarzystwa petersburgskiego, które się nader licznie zgromadza. — Hr. Szuwałów nowo mianowany jenerał-policmajster petersburgski zamierza inaczéj uorganizować policyę w téj stolicy, korzystając przytem z poznania policyi paryskiéj w czasie swego pobytu w Paryżu w r. z.

Inwalid ruski zamieścił rozkaz dzienny cesarski dający pozwolenie wice-admirałowi Wasilejew komendantowi portu astrachańskiego, kapitanowi Licharowi dowódcy stacyi morskiéj astrabadzkiéj, oraz innym oficerom floty kaspijskiéj, przyjęcia i noszenia orderów Słońca i Lwa, danych im świeżo przez szacha perskiego.

Pszczoła Północna zamieszcza długi artykuł o używaniu przez Anglików tortur w Indyach wschodnich, i usiłuje obrazem tym odeprzeć zarzut barbarzyństwa czyniony Rosyi przez dziennikarzy angielskich.

Kawkaz podaje szczegółowy raport o styczniowéj wyprawie wojsk rosyjskich do Wielkiéj Czeczni, kraju Kaukazkiego będącego pod bezpośrednią władzą Szamyla. Według tego raportu pomyślny skutek uwieńczył wyprawę, gdyż zdołano przerąbać drogę przez lasy zwane Wielką Leszczyną; lecz na tem ograniczyła się cała pomyślność, gdyż po przerąbaniu drogi wojska rosyjskie cofnęły się, a Czeczeńcy zapewne zarzucili szlak przerąbany zasiekami, jak to zwykle czynią. Raport mówi, iż podczas tych działań Czeczeńcy używali przeciw Rosyanom małych górskich dział. Rosyanie mieli stracić 38 ludzi; dowodził nimi jenerał-porucznik Jewdokimów.

Ameryka.

Mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych, który zmuszeni byliśmy wczoraj przerwać dla braku miejsca, brzmi w dalszym ciągu następnie:

„Konstytucya federalna jest koncesyą właściwych władz, uczynioną przez Stany kongresowi, a pytanie czy koncesya ta ma być zastósowaną w znaczeniu obszerniejszem czy tylko dosłownem, dzieliła mniéj lub więcéj stronnictwa od początku owéj konstytucyi. Nie wchodząc w rozbiór pytania, pragnę oświadczyć przy rozpoczęciu mych rządów, iż przekonałem się z doświadczenia i kilkoletnich obserwacyj, że ścisła definicya władzy rządu, nietylko jest teoryą konstytucyi jedynie prawdziwą, lecz oraz jedynie pewną. Ilekroć dawniéj kongres wykonywać miał władzę wątpliwą, nigdy nieobeszło się bez wywołania zgubnych i nieszczęśliwych skutków. Gdyby po temu była sposobność w téj chwili, możnaby wiele przytoczyć przykładów.

„Niepotrzebnem jest również dla służby publicznéj łamać ducha treści konstytucyi, gdyż wszelkie wielkie i użyteczne władze, niezbędne do dobréj administracyi, tak w czasie pokoju jak wśród wojny, zakreślone zostały częścią w wyrazach dobitnych, częścią bardzo domyślnie. Chociaż silnie o tych prawdach jestem przekonany, uważam jednak za rzecz pewną, że kongres może w czasie wojny użyć kapitałów na budowę dróg wojskowych, gdy drogi te konieczne są potrzebne do obrony kraju lub terytoryum Związku przeciwko obcemu najściu.

„Według brzmienia konstytucyi, kongres ma władzę wypowiadania wojny, tworzenia i utrzymywania armii i marynarki i zwoływania milicyi dla odparcia najścia. Mając tym sposobem w rękach swych obszerne środki do prowadzenia wojny, kongres ma odpowiedni obowiązek zasłaniania każdego kraju Związku przeciwko najściu. Jakżeby można inaczéj zapewniać tę opiekę Kalifornii i posiadłościom na wybrzeżach Oceanu Spokojnego, jeżeli nie pod warunkiem budowania dróg, któremiby spiesznie ludzi i amunicyę przesyłać można było na miejscu gdzie ta pomoc jest zażądaną. W razie wojny z mocarstwem silniejsze mającem wojsko niż nasze, nie moglibyśmy w przeciwnym przypadku dostać się do wybrzeży Oceanu Spokojnego, gdyż mocarstwo to nieomieszkałoby przeciąć nam drogę przez międzymorze Ameryki środkowéj.

„Pojąć nie można, że konstytucya, która wyraźnie poruczyła kongresowi obronę wszystkich krajów, wzbraniała mu jednakże pozornem tłumaczeniem użycia jedynego środka, jaki pozostaje do obrony jednego z tych krajów. Wiadomo również zresztą, że rząd od początku istnienia swego, miał ciągły zwyczaj budować drogi wojskowe. Rozsądek sam możeby wymagał, aby zbadać, czy przywiązanie do Związku jakie widzimy w ziomkach naszych na wybrzeżach Oceanu spokojnego, nie straciłoby na sile przez naszą odmowę lub opieszałość zaopatrzenia ich w tak odległem od nas i osamotnionem stanowisku, w jedyną drogę, którąby otrzymywać mogli z téj strony gór skalistych, w przyzwoitym czasie posiłki od stanów, w celu zasłonienia ich przed najściem.

„Wstrzymuję się w téj chwili od wyrażenia zdania mego co do sposobu, w jaki rząd najrozsądniéj i najoszczędniéj popierać może spełnienie tego wielkiego i niezbędnego obowiązku. Mniemam, że te znakomite dzisiaj zastraszające trudności znikną w wielkiéj części, gdy zaprowadzoną zostanie odpowiednio potrzebie najkrótsza i najpewniejsza droga.

„Może przyda się przy téj sposobności kilka uwag, jakie uczynię nad prawami i obowiązkami naszymi, jako członków wielkiéj rodziny narodów. W stosunkach naszych z narodami, doświadczenie nauczyło nas szanować niektóre wielkie zasady, od których nigdy odstępować nie możemy. Winniśmy pielęgnować pokój, handel i przyjaźń z wszystkiemi narodami i to nie dla tego, iż ten jest najlepszy sposób pracowania dla własnych interesów materyalnych, lecz ponieważ na téj drodze objawiać możemy miłość chrześciańską względem naszych bliźnich, na jakimkolwiek punkcie kuli ziemskiéj przypadek ich umieścił. Dyplomacya winna być lojalną i szczerą i starać się, aby ani osiągnąć więcéj, ani przyjmować mniéj nad to, co nam się należy.

„Powinniśmy uważać niepodległość wszystkich narodów za nietykalną i nigdy nie mięszać się w wewnętrzne sprawy żadnego z nich, chyba, że wielkie prawo osobistego ocalenia, koniecznie przeciwnego postępowania wymaga. Maksymą polityki naszéj od czasów Washingtona było zawsze, unikać niepewnych przymierzy i nikt zapewnie maksymie téj nieroztropności nie zarzuci. Słowem, powinniśmy w duchu miłości oddawać sprawiedliwość wszystkim narodom i żądać nawzajem, aby nam ją oddawano. Kiedy inne narody rozszerzyły dziedziny swe potęgą oręża, my znajdujemy w tem chwałę, żeśmy żadnego terrytoryum nie nabyli inaczéj, jak na drodze prawéj, lub przez kupno, lub jak się to stało z Texas przez dobrowolne postanowienie dzielnego, zacnego i niepodległego ludu, który pragnął losy swoje połączyć z naszymi. Nabytki nasze w Meksyku samym nie czynią wyjątku, gdyż nie chcąc korzystać z wypadków wojny, przeciw rzeczpospolitéj pobratymczéj, zakupiliśmy te posiadłości na mocy traktatu pokoju za sumę, która w owéj epoce uważaną była za słuszne wynagrodzenie.

„Przeszłość nasza wzbrania nam nabywać na przyszłość jakiegobądź terrytoryum, jeżeliby nabytek ów nie był uświęcony prawami słuszności i honoru. Żaden naród nie będzie miał prawa pośredniczenia lub żalenia się, jeżeli w toku następstw i nadal działać będziemy według tejże saméj zasady w rozszerzaniu posiadłości naszych.

„We wszystkich naszych terrytoryach nabytych, naród zostając pod opieką chorągwi amerykańskiéj, używał dotąd swobód religijnych i obywatelskich, oraz praw słusznych zarówno z innemi, i był zadowolony, swobodny i szczęśliwy. Handel terrytoryów owych z resztą świata wzmógł się i wszystkie narody handlowe miały sposobność cząstkę swą dorzucić do rozwinięcia ich dobrego bytu. Teraz przystępuję do złożenia przepisanéj konstytucyą przysięgi, wzywając pokornie Opatrzności boskiéj, aby zlewała dobrodziejstwa swe na ten wielki naród.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca. Jutro tojest w niedzielę w południe ma być dany koncert pożegnalny p. Hieronima Salomońskiego, urządzony przez tutejszych dyletantów i amatorów muzyki wywdzięczających się artyście za dwukrotne wystąpienie na koncertach dawanych w celu dobroczynnym. Dla urozmaicenia tego poranku muzykalnego bierze w nim udział kilku amatorów, a mianowicie panna Mecenseffi, któréj głos czysty i przyjemny już raz słyszeliśmy w teatrze oddając mu zasłużone pochwały, oraz pp. Ciechanowski (baryton) i Indrich (wiolonczelista). Zapewne publiczność nasza zgromadzi się licznie w sali koncertowéj aby usłyszeć po raz ostatni przed jego wyjazdem do Lwowa znakomitego artystę a Krakowianina przybyłego z dalekich stron do rodzinnego miasta.

Dowiadujemy się równocześnie, że we wtorek to jest 31go marca przedstawiony będzie w tutejszym teatrze na benefis p. Radzyńskiéj, zasłużonéj dla sceny polskiéj artystki a będącéj dotychczas ozdobą téj sceny, dramat napisany przez panią Weyseman noszący tytuł: „Katarzyna królewna polska“. Spodziewać się należy że publiczność nasza nie pominie téj sposobności aby okazać artystce swe względy, na które zawsze zasłużyć się starała.

— Następujące pismo odbieramy z nad Sanu:

Bardzośmy wdzięczni za podane w Kronice *Czasu* N. 67 niejakie szczegóły życia i zgonu zacnéj i pobożnéj niewiasty polskiéj Katarzyny Białuszyny z Melsztyna; ponieważ kronikarze nasi i genealogiści niedokładnie o niéj wspomnieli. Niesiecki przyznaje że długo i świątobliwie żyła w stanie wdowim, niedonosząc wcale, po kim była wdową. Kronika *Czasu* utrzymuje, że była wdową po Mikołaju z Michałowa herbu Poraj wojewodzie krakowskim; chyba miała rzec: po Mikołaju zrazu kasztelanie, potem wojewodzie sandomirskim, a od r. 1431 do 1438 kasztelanie krakowskim, w którym to roku tenże żyć przestał, wojewodą bowiem krakowskim nigdy niebył. Niesiecki podaje rok jéj zgonu na 1408; w takim więc razie nie mogła ona być wdową po Mikołaju z Michałowa który dopiero 1438 r. umarł, gdyż mąż byłby ją przeżył o lat 30; Niesiecki zatém błędnie wyczytał rok jéj zgonu na owéj tablicy marmurowéj w kościele dominikańskim w Krakowie. Kronika *Czasu* zdaje się być lepiéj zainformowaną, naznaczając 1462 jako rok jéj zgonu. W ostatniem przypuszczeniu przeżywszy męża o lat 24, miała dość sposobności, aby świątobliwemi czynami swemi w stanie wdowim, uzyskać dla siebie cześć współczesnych i wdzięczne u potomnych wspomnienie. Nie wykryta wszakże jest okoliczność, skąd nazwisko jéj Białuszyna i czemu jéj nie nazywamy Katarzyną z Melsztyna Michałowską?

A........ z S......

Potąd słowa listu z nad Sanu. Chociaż nie rzeczą Kroniki wdawać się w badania historyczne, wszelako donosząc w N. 67 *Czasu* o nabożeństwie mającém się odbyć za duszę téj pobożnéj pani w d. 23 marca, uczyniliśmy o jéj życiu wzmiankę, jak takowa udzieloną nam była przez Wieleb. Przeora klasztoru OO. Dominikanów, który ją z aktów klasztornych czerpał. Wyjaśniając powyższą wątpliwość co do nazwiska Białuszyny, przytoczyć możemy z Jaroszewicza „Matki Świętych“, iż rzeczona Michałowska była pierwszego ślubu Białuszyną, będąc zaślubioua zacnemu panu Białuszowi.

— W Nagy Szöllös utworzyło się towarzystwo akcyjne w celu wyszukania skarbów ukrytych. Oddawna krążyło tam bowiem między ludem podanie, że pod gruzami tamecznego zamku zakopany jest skarb, a nawet w ostatnich latach na utwierdzenie tego podania znaleziono w różnych stronach Węgier ślady historyczne po archiwach familijnych. Dawno już ten lub ów brał się do kopania w górze Szöllös, a jedynym dotąd owocem poszukiwań było odkrycie pieczary zasypanéj, z któréj, jak znaleziono ślady w dokumentach, prowadzą drzwi do piwnicznych sklepów. Zeszłéj jesieni pewien tameczny mieszkaniec pracując przez kilka miesięcy po całych dniach łopatą i kilofem natrafił na dwa kamienie ciosane, które z wielkim trudem teraz dobywszy, znalazł ogromny klucz bronzowy złocony, starożytnéj formy i nieco uszkodzony. Klucz ten umocnił jeszcze wiarę w skarby ukryte w ziemi, i w jednym dniu zebrano podpisy znaczne na dalsze prowadzenie poszukiwań i postanowiono skopać całą górę we wszystkich kierunkach od wnętrza znalezionéj groty.

— *Gardner's Chronicle* zamieścił bardzo korzystne dla rolników a szczególniéj ogrodników spostrzeżenie p. Du Ribert z Rambouillet, który rzuciwszy garść guano w mrowisko, ujrzał, iż mrówki z pośpiechem zeń uciekały. Znakomity botanik Lindley liczne w téj mierze robił doświadczenia i przekonał się, że guano najlepszym jest środkiem do wygubienia mrowisk tyle w ogrodach szkodliwych. W tym celu rozkopuje się mrowisko, tak, iżby jaja mrówcze na wierzch wyszły, sypie się potem garść guana, co odstrasza od razu mrówki, które uciekają zostawiając jaja; poczem mrowisko zlewa się wodą i jeszcze raz przekopuje. Nazajutrz żadna się już mrówka niepojawi.

— Wynaleziony przez Johna Snow środek odurzający zwany Amylen, wydobywany przez dostylacyę silni czyli krochmalu, zastępuje eter siarkowy i chloroform, i ma przed niemi pierwszeństwo, iż nie zagraża niczém pacyentowi. Akademia umiejętności w Paryżu zaleciwszy liczne próby z Amylenem, przemawia za jego użyciem. Części składowe Amylenu są wodoród i węglik w pewnym stosunku.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 9go marca. Dziś stał przed sądem Wojciech B. z Zatora, karany już 50 rózgami i 4 miesięcznem, daléj jedno i dwu letniem, późniéj 6 miesięcznem, a następnie 3 i 5 letniem ciężkiem więzieniem i ogłoszony za złodzieja nałogowego. Nie poprzestał on jednak na tem; lecz w roku 1855 wkradł się na strych Szymona J. w Zatorze gdzie sobie przywłaszczył 14 garncy pszenicy. Po zwrocie części szkody, reszta wynosiła wartość 8 złr. Sąd skazał go za tę zbrodnię kradzieży jako nieprawnego złodzieja na lat 6 ciężkiego więzienia.

Dnia 13go b. m. wytoczyła się przed sąd zbrodnia obrazy majestatu. Znowu karczma i wódka, była jéj przyczyną jak największéj części zbrodni przez lud popełnionych, Adam W. z T. idąc w dzień niedzielny r. z. do kościoła, wstąpił po drodze do karczmy; kazał dać pół kwarty wódki i powoli z dwoma innemi towarzyszami nektarem tym wprawiał ducha w wyższe natchnienie, jakie do przyszłéj modlitwy za potrzebne uważał. Fatum jednak niedozwoliło im spełnić miary aż do dna; Michał M. bowiem przy nich stojący wylał im wódkę. Rozgniewany Adam W. wycisnął niezgrabiaszowi na twarzy pięciopalcowe piętno; rozległo się echo po murach karczmy i zwróciło na scenę tę uwagę Jędrzeja S. inwalida, także tam będącego. Ten rozpoznawszy plac boju, spytał się Adama W. za coby bił Michała M.? — Coś ty za jeden? — spytał go na to Adam W., — jestem chłop, odrzekł inwalid, sługa najprzód boski, a potem wysłużony cesarski. Na to odpowiedział Adam W. słowami obrażającemi wielce Najjaśniejszego Pana. Wyciął też za to inwalid zbrodniarzowi najprzód dwa policzki, a potem doniósł o zbrodni żandarmom. Po tak dobitnem ze strony inwalida napomnieniu, nie chciał się jeszcze Adam W. zreflektować, ale owszem, gdy wyszedł z karczmy do pobliskiéj cegielni, powtórzył tamże owe łżące słowa w obecności Piotra B.

Oskarżony przyznał się do téj podwójnéj zbrodni tak przed żandarmami jako też i przed sądem. Sąd przyjąwszy, iż nietylko karczma ale i cegielnia, jakkolwiek się w tej podczas zbrodni, prócz Piotra B. nikt więcej nie znajdował, jest miejscem publicznem, uznał Adama W. w obu razach winnym zbrodni obrazy majestatu § 63 kod. kar., a ze względu na młody wiek i stan nie zupełnie trzeźwy podczas czynu, na 4 miesiące ciężkiego więzienia skazał.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

***Wiedeń.** Kursa telegraficzne z dnia 28 marca.* Augsburg $104\frac{1}{2}$ — Hamburg $76\frac{7}{8}$. — Londyn złr. 10 10 kr. — Paryż $121\frac{1}{4}$ — Agio od złota $7\frac{3}{8}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{3}{4}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{5}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $78\frac{3}{4}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $73\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-procent. $66\frac{1}{8}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 320. dto z roku 1839 $139\frac{9}{16}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{5}{8}$ — Akcye Bankowe $1013\frac{1}{2}$. Akcye kolei żelaz. północnéj $2288\frac{3}{4}$. — Akcye kredytu ruchomego $266\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z 28 marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 415, pł. 413. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery ż. $105\frac{2}{3}$ — pł. $104\frac{5}{6}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49 płacą złr. 4 kr. 42 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $96\frac{1}{3}$, płac. $95\frac{2}{3}$ Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $80\frac{1}{2}$, płacą $79\frac{2}{3}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84, płacą $83\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 21 marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 41. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 14. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 15. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 5. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 15.

Kurs warszawski z 26go marca. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 54, wartość kuponu rs. 1 kop. 95 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. $15\frac{2}{3}$.

Kurs wiedeński z 27 marca. Metaliki $82\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1018. — Akcye kolei żelaznéj północ. $230\frac{5}{8}$ — Agio od złota $7\frac{1}{4}$, od srebra $3\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{9}{16}$. Promessy galicyjskie $100\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 27 marca. Banknoty austr. 98 żąd. — Bankn. polsk. $95\frac{3}{4}$ żąd. — *Listy zast. polskie dawn.* $92\frac{1}{4}$ *żąd.; nowe* $92\frac{1}{4}$ *ż. — Listy z st. poznańskie 99 żąd.* 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $82\frac{7}{12}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 marca popołudniu. W Izbie deputowanych odrzucony został 241 głosami przeciw 73 pierwszy paragraf projektu do prawa opodatkowania domostw, który brzmiał: Od 1go stycznia 1858 pobierany będzie osobny podatek od domów pod nazwą podatku domowego.

Królewiec 26 marca. *Gazeta Hartunga* donosi o następujących ulżeniach taryfy celnéj rosyjskiéj: Tkaniny wełniane i bawełna prawie o połowę mniéj; wstążki jedwabne wszelkiego rodzaju z 4 rubli na 2; sukno z 1 rubla na 40 kop.; materye jedwabne, licząc w to i drukowane, pozostały na 4 ruble. Bielizna stołowa z 60 na 35 procent; płótno zaś o 25 procentów wyżéj.

Paryż 26 marca. Dziś nie było posiedzenia konferencyi w sprawie neufchatelskiéj, dzień następnego posiedzenia jeszcze nieoznaczony. Zapewniają, że tak pełnomocnik pruski jako i szwajcarski oświadczyli, iż poprzednio muszą zdać sprawę swoim rządom. Według *Patrie*, W. Książę Konstanty przybędzie do Tulonu 20go kwietnia.

Paryż 27 marca. *Monitor* zawiera wyjaśnienie tyczące się postępowania rządu względem biskupa z Moulins. Mylném jest mniemanie, mówi ten dziennik, jakoby rząd powodował się duchem stronniczości; kroki przeciw biskupowi przedsiębrano w skutku jego postępowania; rząd pełni tylko obowiązek opieki i nadzoru.

Londyn 26 marca. Dzienniki ogłaszają list Earla Malmesbury do lorda Palmerstona, w którym tenże oświadcza, iż głosować będzie za wojną przeciw Chinom, gdyż ta obecnie konieczną jest dla honoru Anglii, jakkolwiek należało jéj było uniknąć.

Turyn 25 marca. *Wczorajsza Gaz. Piemontese* donosi, że poseł sardyński w Wiedniu p. Cantono de Ceva odwołany został, i że poselstwo francuskie bierze w opiekę poddanych sardyńskich w Austryi.

Wiadomości z Konstantynopola przez Marsylią nadeszłe, są z 16go t. m. W dniu tym admirał Lyons był jeszcze w Konstantynopolu, a część floty angielskiéj stała jeszcze w Bosforze. Na morzu Czarném srożyły się wielkie burze i rozbiło się wiele okrętów a między innemi parowiec „Ajaccio“ w pobliżu Warny. Rząd turecki nakazał założenie nowych linij telegraficznych z Adryanopola do Saloniki w jedną a do Belgradu w drugą stronę.

Przyjechali od 27 do 28 marca.

HOTEL POLLERA. Hr. Kuczkowski Kazimierz wł. dóbr z Woli. Prokop Karol wł. dóbr z Głogowa. Szybalski Michał wł. dóbr z Niewiarowa. Schott Ferdynand urzędnik z Jaworzna. Przemyski Adolf urzędnik z Galicyi. Taufstein L. kupiec z Brodów. Kothe Eugieniusz kupiec z Wrocławia. Bobrowski Felicyan z Brzonczowic. Haub Rose z Tarnowa. Oszacki Jan Dr. med. z Krzeszowic. Madejski Marceli adwokat, Atzinger Franciszek inżynier z Wiednia.

Wyjechali: Orlecki Kajetan urzędnik ao Sącza. Zubrzycki Jan wł. dóbr do Rabki. Maschke Wojciech, Blischke Karol, Riesenberger Hermann do Prus. Hermann Karol z żoną do Galicyi. Hr. Kuczkowski Kazimierz wł. dóbr do Woli. Schott Ferdynand urzednik do Jaworrna. Szybalski Michał wł. dóbr do Lipowca. Przemyski Adolf do Drezna. Taufstein L. do Lipska. Oszacki Jan do Krzeszowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Sabina Łucka z Sącza.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12tej min. 15 po południu. / o godzinie 9tej min. 5 wieczorem

Do Wieliczki . { o godzinie 6tej min. 30 z rana. / o godzinie 9tej min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6tej min. 10 z rana. / o godzinie 3ej min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8ej min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5tej min. 20 z rana. / o godzinie 2ej min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10tej min. 46 z rana. / o godzinie 6tej min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11tej min. 25 przed południem. / o godzinie 8ej min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2ej min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11tej min. 15 przed południem. / o godzinie 2ej po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3ej min. 37 po południu. / o godzinie 12tej min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 25 marca. Spęd bydła rzeźnego na targu poniedziałkowym liczył 140 sztuk wołów, których w 7 stadach po 7 do 40 sztuk z Żółkwi, Bóbrki, Dawidowa, Biłki i Lesienic na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 128 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 fnt wied. mięsa i 26 fnt. łoju, 55 złr.; sztuka zaś, którą szacowano na 350 fnt. mięsa i 46 fnt. łoju, kosztowała 77 złr. 30 kr. mk. (G.L.)

(Nadesłane).

Lublin. W Kuryerku Warszawskim z dnia 27 lutego (11 marca) r. b. Nr. 67 wspomniane było o przybyłym do Lublina uczniu konserwatoryum wiedeńskiego panu Adolfie Fidél, lecz pochwały, jakie mu w téj gazecie były oddane, niczém są w porównaniu z temi, na jakie tenże publicznie zasłużył w dniu 17 marca r. b. po odegraniu zapowiedzianego koncertu. Słuchacze podziwiali talent artysty, a jeszcze bardziéj jego własne kompozycye, które wykonał z nadzwyczajną doskonałością, *pewnością* i *siłą* gry do takiego stopnia, że po skończeniu koncertu, prawdziwi amatorowie z żalem opuszczali salę resursy, oddając talentowi tego artysty prawdziwy hołd, który on z taką skromnością przyjmował, a wywdzięczając się, przyrzekł nawet przyjąć udział na wspomnionym w Kuryerze wieczorze muzykalnym, którego z niecierpliwością wszyscy oczekują. Lecz pomimo tego, mamy nadzieję, że pan Fidél, odjeżdżając, zechce dać jeszcze drugi koncert, złożony również z nowych swych kompozycyj, z których na danym koncercie zaledwie część odegrał, a które słyszeliśmy w domach prywatnych. Spieszmy podzielić się z tą przyjemną wiadomością z amatorami muzyki, w zupełném przekonaniu, że nader piękna gra tego artysty, powtórnie znawców zachwyci, wszyscy bowiem jednozgodnie przyznają, że jeżeli nie dziś, to wkrótce pan Fidél, stanie na równi z pierwszymi artystami i kompozytorami, gdy się jeszcze da słyszeć w większych i stołecznych miastach, oraz gdy kompozycye swe, które przez zbyteczną skromnoś nie drukował, wyda na świat muzykalny.

Inseraty.

W Księgarni i Wydawn. dzieł katolickich
wyszło z druku i jest do nabycia dziełko

MIESIĄC MAJ
poświęcony
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE
przez
X. Ignacego Hołowińskiego
ARCYBISKUPA.

Wydanie illustrowane . . . . złp. 6.
Na rysunkowym papierze z ryciną . . . . złp. 4.
Wydanie popularne . . . . złp. 1 gr. 12.
(302) Oprawne drożéj kosztują. (2-3)

Zgromadzenie XX. Franciszkanów odprawi
Żałobne Nabożeństwo
za duszę śp.
JULII KREMER
w poniedziałek tj. d. 30 b. m. o godzinie 9téj z rana,
a we wtorek tj. d. 31 o téjże godzinie
Żałobne Nabożeństwo
za duszę śp.
BALBINY RZUCHOWSKIEJ
jako za współfundatorki swego kościoła. (318)

(315) Młody wykształcony (1)
AGRONOM
który od lat 10ciu znacznemi dobrami zarządzał, życzy sobie przyjąć podobny obowiązek za odpowiedniém wynagrodzeniem z uzyskanego przychodu. Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycya „Czasu“.

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości tak **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są **dzieła**, **tabelle**, **księgi kupieckie** i **gospodarcze**, **afisze** i **ogłoszenia** itp., które po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z zakładem tym połączoną świeżo została nowa i nowo założona

LITOGRAFIA „CZASU“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem**, **rylcem** i **kredką**, **pisemnemi** i **rysunkowemi**, na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty geograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adressy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi, koperty,** itd.

Zakład ten posiada **zdolnych** rysowników i presserów do każdego rodzaju robót i usiłuje tak pod względem **sztuki** jako i **technicznego wykończenia** wyrównać wyrobom zagranicznym. Dla tego obok **dokładności** i **czystości** robót, ustanowione są

ceny jak najumiarkowańsze;

nie tyle bowiem idzie mu o wielkie zyski, ile o **rozwinięcie** pod każdym względem i dojście do stopnia odpowiedniego wymaganiom dzisiejszym sztuki litograficznéj, nazbyt w kraju naszym dotąd zaniedbanéj.

Obstalunki z prowincyj uskuteczniane będą w jak najkrótszych z góry oznaczonych terminach punktualnie, i odstawiane franco na miejsca.

DRUKARNIA I LITOGRAFIA „CZASU“

znajdują się w **KRAKOWIE** w Rynku głównym w domu zwanym „**Krzysztofory**“.

(2236) C. k. wyłącznie uprzywilejowana (6)

WODA DO UST „ANATHERIN“

dentysty **POPPA**

Jedyny centralny skład rozsyłek hurtem i pojedynczo
w WIEDNIU, w mieście, Goldschmiedgasse N. 604
Cena jednéj flaszeczki wraz z opisem 1 złr. 20 kr. m. k.

Ponieważ w obec codziennie zwiększającego się i wielce rozpowszechnionego w każdym domu używania téj wody która się stała już potrzebą popartą doświadczeniem, a niezliczona moc świadectw udzielonych na jéj pochwałę przez osoby najwyższéj używające powagi poczytuje ją za jeden z najdoskonalszych środków utrzymania zębów i ust, tudzież gdy najznakomitsi lekarze zapisują ją, przeto niemam wcale potrzeby zachwalania jéj jeszcze.

Ostrzeżenie Szanownéj Publiczności.

Gdy tak w Wiedniu jak i po prowincyach szeczkach pozostałych po użyciu mojéj wody udają, a tém samém zwodzą kupujących, przeto wnéj Publiczności, iż każda flaszeczka musi na któréj wyciśnięta pieczątka tu załączona; desłanie mi fałszowanych flaszek.



sprzedają źle podrobioną wodę do ust we fla- Anatherin, i takową za mój prawdziwy wyrób spowodowany jestem zwrócić baczność Szano- być dokładnie zatkana cynową przykrywką w przeciwnym razie upraszam o łaskawe na-

ROSLINNY PROSZEK do ZĘBÓW
J. G. Poppa.

Czyści on zęby tak dalece, że przez codzienne go użycie, nie tylko usuwa się osad na zębach zwykle tak niemiły, ale i polewa zębów nabiera coraz większéj białości i delikatności.

Dostać można téjże Wody i Proszku w handlach: w Krakowie u p. Tom. Góreckiego, i u p. J. Jahna, — we Lwowie u p. C. F. Milde, — w Czerniowcach u p. Rożańskiego, — w Stanisławowie u pp. braci Czuczawa, — w Kołomei u p. Gr. Rożańskiego, — w Stryju u p. H. J. Germana, — w Bochni u p. H. Niedzielskiego, — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego et Comp., — w Wadowicach u pp. Schwarz i Heine, — w Tarnopolu u p. Latinek, i u p. Morawetza, — w Tarnowie u p. J. Jahna, — w Samborze u p. J. Kriegreisen apt. — w Rzeszowie u p. J. Scheittera, — w Putnok u p. Szepesi apt. — w Przemyślu u p. H. Machalskiego, — w Jarosławiu u p. H. J. Bajana, — w Brodach u p. H. Dekerta aptekarza, — Brzeżanach u p. B. Fadenhecht, — Biały u p. T. Jasieńskiego, — w Bilsku u p. C. Schaffran. — w Przeworsku u p. W. Janiszewskiego aptekarza.

Zgubiono list zastawny polski
na złotych tysiąc,
łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w Redakcyi „Czasu“, za co stósowne wynagrodzenie otrzyma. (320-1-3)

Kapelusze męskie
francuskie, sławnego fabrykanta Pinaud w Paryżu.
1 sztuka złr. 5 kr. 30. — złr. 5 i złr. 4. Nabyć można w handlu **Karola Herrmanna** w Krakowie. (276-1)

CZŁOWIEK
młody, kawaler pracując przez lat kilkanaście w różnych gałęziach gospodarstwa, życzy sobie przyjąć obowiązek ekonoma lub pisarza prowentowego w Królestwie Polskiém. Bliższa wiadomość ustnie lub przez listy opłacone pod wypisem: „P. Sosnowski ulica Szpitalna pod L. 56¾ w Krakowie“. (316-1-3)

MARYA WYWIAŁKOWSKA
utrzymująca
STROJE DAMSKIE
w KRAKOWIE
przy ul. Floryańskiéj pod L. 505 naprzeciw apteki
ma zaszczyt oznajmić Szanownym Paniom, iż obok własnéj a starannéj roboty **Kapotek**, **Czepków**, **Stroików** i tp. zaopatrzyła się w obfity dobór **KWIATÓW** i w różne gatunki **WSTĄŻEK**, również otrzymała
Kapelusze słomkowe i włosiane
w różnych gatunkach, które po przystępnych cenach sprzedaje. Polecając się dalszym względom Szanownych Pań w téj ufności, iż i nadal z uskarbionego zaufania godnie się wywiąże. (317-1-3)

DO HANDLU
wędlin
przy
ul. Floryańskiéj N. 521
nadszedł transport świeżych
WĘDZONYCH SZYNEK,
które po **bardzo miernych cenach** sprzedawane będą. Podpisany ręcząc za **dobroć**, swego towaru, spodziewa się, że Szanowna Publiczność raczy niezapomnieć o blisko nadchodzących świętach. ***Henryk Fleisch.***
(306-2-8)

Zwraca się szczególną uwagę Panów Ekonomów na następujące doniesienie:

Na żądanie wielu Gospodarzy i Posiadaczy bydła doświadczałem i używałem przez dłuższy czas na rozmaitych domowych zwierzętach i w rozmaitych słabościach

proszek pożywny i leczący dla bydła,

w aptece obwodowéj w Korneuburgu
w Niższéj Austryi sporządzony, i mogę na żądanie śmiało powiedzieć, iż takowy

u Koni jako środek zaradczy i leczący przeciw słabościom gruzołków, osypce, tylczakowi, gastrycznéj febrze, przeciw influencyi, rozmaitym kolkom i ścinaniu się krwi;

u Bydła rogatego przeciw chronicznéj niestrawności, nadymaniu, dychawicy, zatwardzeniu, również przeciw zsinianiu mleka; niemniéj

u Owiec przeciw wszelkim słabościom krwi jako pożyteczny się okazał.

Wrocław dnia 14 marca 1857.

Dr. Grüll,
król. rządowy depart. główny lekarz dla bydła.

Za zgodność dosłowną z oryginałem świadczy
Wrocław 16 marca 1857.
Z urzędu głównego rządowego powiatu
A. Reimann, przeł. powiatu.

Dostać go można:

w KRAKOWIE u Kirchmayera i Syna.
w STANISŁAWOWIE u J. Tomanka.
w TARNOWIE u Franciszka Jahna.
w PRZEMYŚLU u Gaidetschki i Syna tudzież Machalskiego.
we LWOWIE u F. Tomanka.
— u Iskierskiego.
— u Bierzeckiego i
— u Webera.
oraz we wszystkich prawie znaczniejszych miastach Galicyi.
(301-2-6)

Kamienica wraz z Apteką
w jedném z najgłówniejszych miejsc
w mieście Krakowie
położona, są razem lub każda oddzielnie z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość za listami franco w handlu **W. P. Krywulta.** (321-1-3)

Gospodyni zdatna
potrzebna jest do prowadzenia
szynku i garkuchni
w domu zajezdnym — mówiąca po niemiecku, bezdzietna i niebardzo młoda — (lub ten szynk i garkuchnia z **Inwentarzem** każdego czasu do wydzierżawienia) —
Kleparz Nr. 4 na dole.
(319-1-3)

Kärgerowski
ZAKŁAD OGRODOWNICTWA
w WROCŁAWIU
poleca swój obfity zapas pierwszych nowości **RÓŻ** ku łaskawemu uwzględnieniu.
Katalog spis **RÓŻ** zawierający udziela bezpłatnie
Izaak Jakobsohn
(307-2-3) spedytor w Krakowie na Stradomiu pod L. 3.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	327''' 93	+2·9	85	pn. wschodni słaby	chmurno			
	10	328 58	+2·1	91	„ „	„	mgła	+0·3	+3·5
28	6	328 54	+1·7	93	zachodni „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu, *Czaplinski Antoni* rządzca drukarni,